

Grochulska, Barbara

"Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796-1806", J. Kosim, Wrocław [etc.] 1976 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 68/4, 766-770

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

I. Petrauskienė, *Vilniaus Akademijos Spaustuvė 1575—1773*, „Mokslas”, Vilnius 1976, s. 243, streszcz. ros. s. 163—174.

Pełna monografia drukarni Akademii Wileńskiej, największej w Wielkim Księstwie Litewskim i niezwykle ważnej dla kultury Litwy, Polski, Białorusi, ukazała się niemal w 400 lat od chwili jej założenia. Wydana w roku 1976 w Wilnie, w języku litewskim i pod auspicjami Instytutu Historii Akademii Nauk LSRR należy do najcenniejszych prac swojego gatunku.

Część pierwsza obejmuje dzieje drukarni. Irena Petrauskienė przedstawia założenie typografii przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, późniejsze przekazanie jej jezuitom, podstawy prawne, materialne (dla lat 1751—1767 udało się zestawić tabelę dochodów z tytułu sprzedaży książek), strukturę organizacyjną, także związki z innymi drukarniami (niektóre z wydawnictw choć sygnowane przez drukarnię wileńską w istocie drukowano gdzie indziej), wreszcie problem cenzury. Do Rzymu należało wysyłać rękopisy już po cenzurze miejscowej, a także druki w co najmniej jednym egzemplarzu, czego zresztą nie przestrzegano.

Gdzie początkowo znajdowały się pomieszczenia drukarni, nie wiadomo, od roku 1631 mieściła się w domu darowanym Akademii przez kanonika Stanisława Wilczopolskiego (mankamentem pracy jest niezachowanie w tekście, nie zawsze podanie w indeksie — zresztą tylko w nawiasach — brzmienia oryginalnego nazwisk i nazw). Zatrudnionych było 4 ludzi, w tym 2 zakonników. Wydawane książki (w roku 1757 typografia otrzymała prawo druku gazet, z którego jednak wówczas nie skorzystała) rozprowadzane były własnym sumptem. Znacznym ułatwieniem stało się założenie w wieku XVIII księgarni, która mieściła się obok drukarni.

Część druga, ważniejsza, odnosi się do prac wychodzących z drukarni. Przedstawiona została literatura religijna i świecka, która zresztą przeważała (56,6%), literatura polemiczna, naukowa zebrana w 9 grupach oraz literatura piękna. Osobno autorka omawia wydawnictwa w językach narodowych — litewskim i łotewskim, kalendaria i druki periodyczne, osobliwości druków wileńskich, rodzaje czcionek, jakie stosowano, ilustracje, frontispisy. Niezwykle cenny jest zestawiony w książce wykaz druków, które typografię opuściły, a który znacznie wykracza poza dotychczasowy stan wiedzy. Według ustaleń autorki drukarnię opuściło 2549 wydań o łącznej objętości 247 917 stron, to jest blisko dwa razy więcej niż przyjmowano dotychczas — nie mniej niż wydawały najlepsze drukarnie Europy zachodniej. 299 pozycji w ogóle nie było znanych bibliografom, 945 drukarnia nie sygnowała. Z osobna opracowane zostały tablice zestawiające wydawnictwa w 8 grupach językowych — łacińskie (1354), polskie (1080), litewskie (85), francuskie, greckie, łotewskie, niemieckie, włoskie — i w ponad 30 tematycznych, a ponadto według roku wydania.

Kończy pracę krótkie omówienie losów drukarni po roku 1773 i jej znaczenia dla kultury litewskiej. Zestawienie blasków i cieni daje, zdaniem autorki, z którym nie sposób się nie zgodzić, wynik korzystny. „Odrzucając to, co w historii było wsteczne — kończy swe rozważania Irena Petrauskienė — pozostawiając co postępowe, tworzymy pomost między kulturą wieków przeszłych i współczesną”.

Henryk Wisner

J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796—1806*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 272.

Raz jeszcze — podobnie jak dawniej — Jan Kosim podjął zadanie trudne i niewdzięczne. Czasy tzw. pierwszej okupacji pruskiej były tematem, który nigdy nie cieszył się powodzeniem. Okres to zbyt ciemny, by przyciągał barwą wydarzeń,

zbyt krótki, by mógł dostarczyć historykowi satysfakcji ważnych uogólnień. Poza względami merytorycznymi, dla których historycy chętnie omijali to dziesięciolecie, były może i względy warsztatowe. Każdy, kto zetknął się z dziewiętnastowiecznym rękopisem gotyckim, wie, jak trudne do odczytania i męczące dla oczu są papiery z tych lat. I również każdy, kto zetknął się ze spuścizną pruskiej biurokracji z tego okresu wie, co to trud przerobienia i krytyki tego typu sprawozdawczości, bardzo drobiazgowej, pozornie ścisłej i wiarygodnej, w rzeczywistości często bałamutnej.

Z tych czy innych względów akta pozostałe po urzędach pruskich w latach 1795—1806 leżały w spokoju, rzadko dotykane ręką badacza. Jedynie Jan Wąsicki poświęcił czasom okupacji pruskiej dwa gruntowne studia o Prusach Południowych i Nowowschodnich. Rzecz jasna, że jako historyka prawa interesowały go w największej mierze zagadnienia ustroju, tym bardziej ciekawe, że tzw. eksperyment polski był w dziejach ustroju Prus oddzielnym i mało znanym rozdziałem.

Książka Kosima stanowi dalszy etap wtajemniczenia w problematykę pierwszej okupacji pruskiej. Swoje badania oparł autor przede wszystkim na aktach Zentral Staatliches Archiv w Merseburgu (zespoły: 1. Südproussen, 2. Polen, 3. Friedrich Wilhelm II) oraz w Archiwum Głównym Akt Dawnych (zespół: General Direktorium Südproussen), a także na prasie pruskiej. Wyzyskał również ówczesną prasę warszawską: „Gazetę Warszawską” oraz „Gazetę Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, ale w książce posługuje się tymi źródłami stosunkowo rzadko.

Źródła pruskie posłużyły autorowi zarówno do odtworzenia tego, co działo się po stronie inwigilujących władz pruskich, jak i inwigilowanych organizacji polskich, do czego materiału dostarczyły akta śledcze, raporty policji o sytuacji w Warszawie i inne. Znakomite i prawie dotąd nieznanne źródła dały Kosimowi szansę — jaka nieczęsto się zdarza — spojrzenia na sprawy polskie oczyma okupantów, odtworzenia z ich własnych relacji mechanizmu działania władz zaborczych, ukrytej oczom polskim strategii politycznej wobec ujarzmionego społeczeństwa.

Przewaga źródeł pruskich, a ściślej mówiąc ich wyłączność w niektórych partiach książki stwarza jednakże niebezpieczeństwo pójścia tropem urzędników pruskich nie zawsze dobrze zorientowanych i rozumiejących sytuację.

Książka obejmuje całe dziesięciolecie od chwili wkroczenia wojsk pruskich do Warszawy aż do jej opuszczenia w ucieczce przed armią francuską. Problematykę życia stolicy pod rządami okupantów autor poddał dość arbitralnej selekcji, o której sam mówi w ten sposób: „Szczególny nacisk położono tu na rekonstrukcję struktury, zakres kompetencji i funkcjonowania władzy zaborczej, na odczytanie mechanizmu eksploatacji gospodarczej podbitych terenów oraz posunięć politycznych, zmierzających konsekwentnie do całkowitego wchłonięcia terenów podbitych do pruskiej monarchii absolutnej. Człon przeciwstawny stanowi ukazanie procesu formowania się i działalności pierwszych ugrupowań patriotycznych i rewolucyjnych”. Powstał więc dychotomiczny podział: okupanci — okupowani.

Część poświęcona okupantowi składa się z dwóch rozdziałów; w pierwszym omawia Kosim okres przejściowy — powstania zarządu cywilnego ziem zabranych i powołanie „Gouvernement Warschau”, w drugim analizuje proces rozrastania się aparatu administracji cywilnej, powiększanie załogi wojskowej, która stała się w rezultacie największym ośrodkiem siły militarnej w Prusach Południowych, powołanie tajnej policji. Ogromnie interesująco wypadła w tym rozdziale charakterystyka pruskiej kadry urzędniczej i wykonywania przez nią władzy.

Po większej części byli to ludzie o niskich kwalifikacjach i walorach moralnych oraz niskiej kulturze, często wyróżnieni stanowiskiem z racji protekcji czy lizusostwa, aby tu na terenach Prus Południowych mogli powiększać fortunę. Powstał ogromnie sugestywny, bliski rzeczywistości obraz pruskiego panowania w Warszawie, na różnych szczeblach władzy, nie tyle „polakożerczego” w intencjach, co dokuczliwego w życiu na codzień, podszytego skrytymi obawami przed wszystkim

naraz: przed jakobinizmem Warszawy i możliwością wznowienia powstania, złymi intencjami sojusznicznych państw rozbiorczych (głównie Rosji), wreszcie przed własną nieznajomością rzeczy; dlatego do Warszawy chętnie wysyłano tzw. znawców spraw polskich i chętnie podawano ucha opinii takich znawców. W sumie był to mechanizm ogromnie skomplikowany, o nadmiernie rozbudowanych stanowiskach, o nakładającym się niejednokrotnie zakresie władzy poszczególnych urzędów, niejasnym rozgraniczeniu kompetencji władz wojskowych i cywilnych. Był on już wtedy mechanizmem źle działającym, w swoisty sposób rozprzęgniętym mimo pozorów sprawności i dyscypliny. Ukazanie tego faktu jest nie tylko zasługą autora, ale i ważnym przyczynkiem do historii kryzysu, jaki przeżywała monarchia pruska, zagrożona niemalże likwidacją przez Napoleona po zwycięskiej wojnie 1806—1807. Wtedy to okazało się, że sprawność całego aparatu państwowego łącznie z aparatem wojskowym, w którą wierzyła Europa, była fikcją.

Wysunęłabym jedno zastrzeżenie pod adresem autora — to mianowicie, że zdaje się potwierdzać przekonanie władz pruskich o sile i groźbie jakobinizmu polskiego, zwłaszcza zaś jakobinizmu Warszawy. Nie mam zamiaru negować istnienia środowiska jakobińskiego w Warszawie i to najsilniejszego w kraju (a może nawet jedynego w tym czasie). Ale posługując się w tej mierze argumentacją okupantów trzeba pamiętać, że był to stary, wypróbowany oręż w bitwie o ostateczny podział Polski, którego używały i Prusy, i Rosja w czasie sejmów grodzieńskich. Oskarżenie Polaków o jakobinizm było podwójnie przydatne: dawało konkretny powód do interwencji oraz usprawiedliwiało przed Europą, złączoną sojuszem przeciw rewolucyjnej Francji. Wiadomo też, jak mocno naciągnięte było to oskarżenie, jak mało wspólnego z rzeczywistością miała owa kwalifikacja postaw i czynów, w myśl której każdy poseł, który ośmielił się nie wyrazić zgody na rozbiór Polski był pomówiony o jakobinizm. Specjalistą w posługiwaniu się w ten sposób argumentem jakobinizmu był wtedy ze strony pruskiej poseł Buchholtz. On także — jak pisze Jan Kosim — ten sam argument podsuwał jako wytyczną działania dla władz pruskich na terenie Warszawy. Powinno to obudzić krytycyzm autora.

Trzeci rozdział poświęcony został analizie systemu represji, jego ogólnych założeń i metod oraz eksploatacji gospodarczej. Do tego rozdziału miałabym najwięcej zastrzeżeń. Zabrakło w nim bowiem jakiegokolwiek tła porównawczego, bądź z innymi systemami zarządzania w krajach zdobytych, bądź z niedawną przeszłością Warszawy. Mogłoby to wpłynąć na sposób tłumaczenia zdarzeń i pozwoliłoby odzielić to, co było specyficznie pruskie i z czym społeczeństwo Prus Południowych, a w szczególności Warszawy, zetknęło się po raz pierwszy, od tych elementów, które znało już z przeszłości oraz od posunięć zgodnych niejako z modą epoki w stosunkach ze społeczeństwami krajów zawojowanych. Wina Prus byłaby wtedy precyzyjnie odmierzona. Tak np. inwigilację polityczną znała Warszawa z okresu Targowicy i sejmów grodzieńskich, uprawiały ją wówczas władze rosyjskie w imię tych samych haseł, chociaż ścisły nadzór nad ruchem ludności był represją nowego rodzaju, typową dla systemu pruskiego. Gospodarowanie dziełami sztuki podbitego kraju (s. 128) było w zwyczaju epoki. Na s. 140 pisze autor o braku „polityki protekcjonistycznej państwa” i „pomocy kredytowej”, jakby takowa istniała w Rzeczypospolitej przed rozbiorami. Właśnie pruska okupacja stworzyła możliwości łatwego i tańszego kredytu. Ze zaś polska szlachta tych kredytów użyła na swoją zgubę, nie inwestując w produkcję, a roztrwaniając je — to już wina jej samej. Pruska polityka celna (s. 131) nie we wszystkich punktach była szkodliwa dla gospodarki ziem polskich. Np. zakaz wywozu na Śląsk owiec „wełną opatrzonych” zgadzał się z intencją, jaką później reprezentował rząd Księstwa Warszawskiego, wstrzymywania odpływu surowca takiego, jak wełna czy skóry. Protekcjonistyczne zakazy importu niektórych towarów (jak np. wyrobów jedwabnych z Westfalii) mogły posłużyć również produkcji polskiej, nie tylko pruskiej. Zgoda natomiast z twierdze-

niem, że polityka celna w zamierzeniu władz pruskich miała być użyteczna gospodarce Prus przede wszystkim, z tym że Prusy nie były w takim stawianiu sprawy wyjątkiem; z możliwości uprzywilejowania własnej produkcji niedługo potem skorzastały w odniesieniu do Księstwa Warszawskiego Francja i Saksonia.

W jednoznacznie czarnej ocenie skutków eksploatacji gospodarczej powinna się jednak znaleźć informacja, że dla szlachty polskiej sytuacja gospodarcza była w czasie okupacji pruskiej niezwykle pomyślna z racji układu cen i tanioci kredytu, co rzutowało i na Warszawę. Autor wspomina o tym (s. 141), ale dokonuje jedynie interpretacji negatywnej. Wielkim natomiast walorem tej części pracy jest wydobycie wszvstkich wątków, które świadczą, że już wtedy powstał długofalowy, perspektywiczny plan takiego podporządkowania gospodarczego ziem polskich, jaki utrzymał się w odniesieniu do Wielkopolski i jakiego skutkiem był szybki regres gospodarczy tej dzielnicy. Tu natomiast, w krótkim okresie dziesięciu lat nie wydaje się, by ów system mógł już spowodować wyraźne zniszczenie jakiejś gałęzi produkcji, przejściowo zaś mógł zgadzać się z interesami niektórych grup społecznych i zawodowych, jak np. producentów zboża, kupców handlujących towarami luksusowymi czy wekslarzy.

W rozdziale IV autor zajmuje się problematyką konspiracji i represji stosowanych przeciwko związkom. Píše o tzw. Zgromadzeniu Centralnym, o udziale warszawskiej asocjacji w spisku Gorzkowskiego i Towarzystwie Republikanów Polskich. Wiele nowego dowiadujemy się o Zgromadzeniu Centralnym, jego organizacji i członkach, o pracy kurierów i emisariuszy, utrzymujących kontakt z gen. Dąbrowskim, który w Berlinie prowadził pertraktacje z poselstwem francuskim w sprawie organizacji polskich sił zbrojnych. Odnośnie Towarzystwa Republikanów Polskich autora interesowały przede wszystkim sprawy organizacji i ludzi, stąd pominał studium *Handelsmana* na temat ideologii politycznej TRP, które skądinąd zna i cytuje w rozdziale wstępnym. Zaważyło to negatywnie na odnośnych partiach omawianej książki z dwóch względów: po pierwsze wykorzystując owe studium udałoby się uniknąć pewnych powtórzeń w stosunku do ustaleń *Handelsmana* (np. s. 238 i 239), ponieważ ten autor mimo ograniczenia tematu do ideologii, uwzględnił również wiele spraw organizacji; po drugie nie posługując się bogatą interpretacją *Handelsmana*, Kosim zubożył problematykę Towarzystwa Republikanów czyniąc zeń zjawisko niejasno umieszczone w radykalnej ideologii europejskiej, „samorodnie” krajowe, przede wszystkim zaś — warszawskie. Stracił z oczu podwójny wymiar sprawy, dostrzegany przez *Handelsmana*; z jednej strony inspiracji płynącej z emigracyjnych ośrodków politycznych, z drugiej — starań, podejmowanych w kraju przez ludzi spisku z 1794 r. nad skupieniem i organizacją tego środowiska.

Z tą uwagą łączą się ostatnie moje wątpliwości. Czy słusznie postąpił autor dokonując tak wyraźnej klasyfikacji ideologicznej pierwszych związków, ujawniającej się zarówno w skrótowej ocenie ich programów (np. s. 176 czy 235), jak i w ogólnym przyporządkowaniu do ideologii rewolucyjnych demokratów? Jeśli te pierwsze związki można by nazwać rewolucyjnymi, to chyba tylko w sensie ogólnego klimatu, jaki wytworzyła rewolucja francuska, niepokoju ideologicznego i wzburzenia umysłów, nie zaś w sensie jakiegokolwiek konkretnego programu przewrotu społecznego. Słowa co innego znaczyły: sformułowań takich, jak wolność ludu, nie można tłumaczyć dosłownie jako program rewolucji agrarnej. Dlatego też i określenie pierwszych konspiratorów polskich mianem rewolucyjnych demokratów brzmi niestosownie, ponieważ przywykliśmy używać tego terminu w odniesieniu do ideologii o bardziej wykształconym programie społecznym, opierającym się na przekonaniu o konieczności rewolucji agrarnej. Czy warto tych niejasno sprecyzowanych terminów używać w sposób jeszcze mniej jasny i wieloznaczny, kiedy dostatecznie przekonująco brzmi to, co autor pisze o ich jakobińskim rodowodzie?

Wątpliwość natury ogólnej dotyczy koncepcji pracy: czy dychotomiczny podział, zastosowany przez Kosima, na okupantów i okupowanych, prześladowców i prześladowanych, zaprezentowany czytelnikowi bez wyjaśnienia, że jest to przede wszystkim kwestia konstrukcji i sposobu ujęcia, nie czyni krzywdy prawdzie o dziejach stolicy w tym czasie. W moim odczuciu kształtuje je w sposób zbyt nowoczesny, na modłę dwóch następnych okupacji, zwłaszcza ostatniej. Tam rzeczywiście nie dałoby się zastosować innego porządku niż podział na dwie społeczności okupantów i okupowanych; nie dałoby się w innych kategoriach pomyśleć o dziejach Warszawy. Pierwsza okupacja pruska nie stwarzała jeszcze tak arbitralnego podziału, zostawiając wcale obszerne płaszczyzny, na których stykało się życie jednych i drugich.

Barbara Grochulska

Daniel Field. *The End of Serfdom. Nobility and Bureaucracy in Russia 1855—1861*, Harvard University Press, Cambridge Massachusetts — London England 1976, s. XIV, 475.

Historiografia radziecka ostatnich dziesięcioleci dopracowała się wspólnego poglądu na genezę reformy włościańskiej 1861 roku. Była ona jednym z owoców sytuacji rewolucyjnej, jaka rozwinęła się w Rosji w pierwszych latach po wojnie krymskiej. Złożyły się tu w szczególności: gospodarczy i polityczny kryzys ustroju feudalnego, rosnący ruch oporu chłopów oraz aktywność rewolucyjnej demokracji. Amerykański historyk, który uzyskał dostęp do zbiorów rękopiśmiennych w Moskwie i Leningradzie, postanowił ująć ten problem po swojemu. Historycy, jego zdaniem, interesowali się głównie reformą samą w sobie oraz jej następstwami. Jego zaś interesował problem: jak w ogóle do tej reformy doszło? jak zdecydował się na nią carat? czemu przystała na nią, z ociąganiem się większym lub mniejszym, klasa panująca?

Jak wskazuje podtytuł książki, traktuje ona o stosunku do reformy posiadającej szlachty tudzież biurokracji, w tym celu zaś omawia kolejne etapy narad nad reformą, od słynnej mowy Aleksandra II w marcu 1856 do chwili wydania ukazu 19 lutego 1861 r. Sprawy te znane są z dziesiątków opracowań, ale raczej w ogólnych zarysach. Drukowana dokumentacja do tego tematu jest kolosalna i nikt jej dotąd nie zgłębił we wszystkich szczegółach. Nie dał jej też rady Field, chociaż przerabiał ponadto zespoły archiwalne kolejnych komitetów pracujących nad kwestią włościańską, a także akta III oddziału, spuścizny Czerkasskiego, Orłowa-Dawydowa, Łanskoja, Szuwałowa i inne. W przypisach powołuje się na około 50 woluminów z 12 zespołów; cenny okazał się zwłaszcza niedrukowany dziennik księcia A. S. Mienszykowa, dochowany w odpisie w zespole Pałacu Zimowego. Punkt ciężkości bazy źródłowej spoczywa jednak na niezmiernie obfitym materiale drukowanym w czasie reformy oraz na późniejszych wydawnictwach źródeł.

Odtworzenie i skomentowanie stadiów dojrzewania reformy: w „tajnym Komitecie” 1857 roku, w Komitecie „głównym”, w komitetach gubernialnych, w komisjach redakcyjnych itd. jest samo w sobie ciekawe i pouczające. Układ sił w komitetach przesądził, to rzecz pewna, o ostatecznym kształcie reformy; można by za to spierać się z autorem, czy naprawdę te wąskie grona rozstrzygały o zmianie ustroju rolnego swobodnie i samodzielnie. Autor dokonał przeglądu wszystkich wysuwanych w historiografii też o „pierwszych przyczynach” reformy i dyskwalifikuje każdą z nich z osobna. Przyznaje, acz z ociąganiem, że rozkład gospodarki pańszczyźnianej pociągał za sobą upadek produkcji rolnej — jednakże nie odnosi wrażenia, by rząd i właściciele ziemscy zdawali sobie z tego sprawę. Nie przeczy temu, że szlachta bała się poruszeń chłopskich, lecz sam jest zdania, że były to strachy wyimagino-